Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 303. Łódź, Wtorek 19 listopada 1929 r.

M. B. P. w Łodzi

Cena ogłoszeń:
przed tekstem 4 k. b-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Gwałtowne przemówienie posła Dąbskiego.

WICEMARSZAŁEK SEJMU ZNIEWAŻYŁ

Prezydenta Mościckiego na wiecu Stronnictwa Chłopskiego.

Lwów, 19. 11. (Od wł. k.) Na wczorajszym wiecu Stronnictwa Chłopskiego we Lwowie wicemarszałek Dąbski wygłosił

gwałtowne przemówienie,

w którem atakował osoby Prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Piłsudskiego. Na wiec dopuszczeni byli przedstawiciele „Stronnictwa Chłopskiego mający imienne zaproszenia.

Przedstawiciel starostwa radca Wagner

zebranie rozwiązał.

Starostwo grodzkie zrobiło doniesienie karne przeciwko wicemarszałkowi Dąbskiemu o skarżając go o zniesławienie Prezydenta Rzeczypospolitej i podburzanie. W związku z tem władze sądowe zwróciły się do Sejmu o

wydanie posła Dąbskiego.

Wstrząsająca katastrofa samochodowa.

ZWŁOKI CHŁOPCA NADZIANE NA DYSZEL.

Dwie ciężko ranne osoby odwieziono do szpitala.

Bydgoszcz, 19. 11. (Od wł. kor.). Na szosie między osadami Grupą, a słupem zdarzył się wczoraj wieczorem

wstrząsający wypadek samochodowy.

Szosą w stronę Grudziądza jechał samochód ciężarowy firmy Goetz. Nagle zamajaczyła jakaś sylwetka w ciemnościach.

Szofer Krzemiński skręcił wbok. Nie zauważył jednak, że z przeciwnej strony nadjeżdżał

wóz parokonny

powożony przez rolnika Grabowskiego ze wsi Ruta. Nastąpiło gwałtowne zderzenie. Dyszel wozu strzaskał szybę samochodu i

przebił na wylot

siedzącego przy szoferze chłopca 14-letniego Leona Pawłowskiego. Przestraszone konie cofnęły z nadzianemi na dyszel zwłokami chłopca. Szofer Krzemiński raniony ciężko

stracił przytomność

i wypuścił z rąk kierownicę. Samochód wjechał w dół, wywrócił się i uległ strzaskaniu. Mimowolny sprawca katastrofy jadący konno wieśniak niejaki Kupka ze Słupa

został przygnieciony

wraz z koniem przez samochód. Ciężko rannych szofera i Kupkę odwieziono do szpitala.

—xx—

Tragedja wsi rosyjskiej.

Wieś rosyjska po dwunastu latach „uszczęśliwiających" rządów sowieckich zaczyna się wyludniać. Po 8000 niemieckich kolonistów z nad Wołgi, którzy opuścili swe siedziby i gremjalnie udali się do Moskwy, aby opuścić Rosję, — ruszyły obecnie dziesiątki tysięcy chłopów rosyjskich na wędrówkę w poszukiwaniu chleba. Żniwa dopieroco minęły, ale bezwzględne rekwizycje dla pozbawionych żywności miast, postawiły masy chłopskie wobec widma głodu. Na zdjęciu widzimy wędrujących chłopów w drodze do Moskwy. (h)

ODZNACZENIE.

P. Władysław Kozielski, kierownik działu sportowego naszego pisma został odznaczony bronzowym Krzyżem Zasługi.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.
Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.

—xx—

Referat premjera Świtalskiego

składa się z 60-ciu kartek pisma maszynowego.

Dzisiejsza prelekcja prezesa rady ministrów.

Warszawa, 19 listopada. (Od wł. kor.). Dzisiejsza publiczna prelekcja premjera Świtalskiego będzie

pierwszą enuncjacją rządową

na temat zmiany Konstytucji, przykuwającą uwagę całego kraju. Przedstawiciele sfer politycznych zasiądą dzisiaj w Filharmonji, a szerokie masy społeczeństwa skupią się

przy głośnikach radjowych.

Szef rządu wygłosi swoje exposé. Prelekcja rozpocznie się o godzinie 6 wieczorem i potrwa półtorej godziny. Referat premjera Świtalskiego składa się z około 60 kartek pisma maszynowego. Odczyt będzie transmitowany na wszystkie

stacje nadawcze w kraju.

Do Filharmonji wydano 1500 zaproszeń imiennych. Prelekcja prezesa rady ministrów jest zapoczątkowaniem szeregu publicznych odczytów w poszczególnych

ośrodkach kraju.

Odczyty te wygłaszać będą ministrowie. Przewidziany jest odczyt ministra Czerwińskiego w Wilnie, ministra Cara w Krakowie, Kwiatkowskiego we Lwowie, Boernera w Katowicach i gen. Składkowskiego w Łodzi.

Autobus wpadł na samochód lekarza.

P. Wieczorkowski i jego żona *ciężko ranni.*

Kraków, 19. 11. (Od wł. k.) Na drodze pod Lubaniem nastąpiło wczoraj

zderzenie samochodu

doktora Wieczorkowskiego z Rabki z autobusem spółki zakopiańskiej jadącym do Krakowa. Szofer autobusu Jan Wilga zjechał

na niewłaściwą stronę

i wpadł na samochód osobowy. Doktór i jego żona odnieśli

ciężkie rany.

Szofer Wilga lżej ranny.

—xx—

Skradzione kielichy pod bramą kościoła.

Echa świętokradztwa w Częstochowie.

Łódź, 19. 11. Wczoraj nad ranem niewykryci dotąd sprawcy porzucili pod bramą kościoła św. Jakóba w Piotrkowie,

naczynia liturgiczne

w postaci dwóch puszek do komunikantów św., srebrny kielich trzy podstawy do kielichów bez części górnych, ampułkę do wina, oraz torebkę z pokruszonemi częściami górnich kielichów.

Przedmioty te znalazł wczesnym rankiem stróż kościelny, który zawiadomił niezwłocznie proboszcza, ten zaś policję.

Najprawdopodobniej znalezione naczynia liturgiczne pochodzą z świętokradztwa dokonanego przed kilku dniami w Częstochowie. Sprawcy świętokradztwa, powodowani snać

wyrzutami umienia

skradzone naczynia porzucili.

Energiczne dochodzenia w celu ujęcia sprawców świętokradztwa prowadzi komenda policji powiatowej w Piotrkowie.

—xx—

Lekkomyślny syn właściciela browaru.

Defraudacja 100 tysięcy złotych.

Będzin, 19. 11. (Od wł. k.) — W będzińskim browarze „Korona" wykryto defraudację

100 tysięcy złotych.

Dopuścił jej się syn właściciela browaru 22-letni Szmelek Rozenblum. Syn zbiegł. Ojciec zawiadomił policję prosząc o rozpisanie listów gończych.

—xx—

Cisza po burzy w Krakowie.

Groźba zamknięcia uniwersytetu poskutkowała.

Kraków, 19. 11. (Od wł. kor.) Uchwała senatu akademickiego grożąca zamknięciem uniwersytetu na wypadek dalszych ekscesów

poskutkowała.

Wczorajsze wykłady odbyły się normalnie

bez przeszkód.

Komisja dyscyplinarna złożona z profesorów odbyła pierwsze posiedzenie w sprawie

ostatnich zajść.

Lwi pomór.

Znany w Europie i Ameryce pogromca lwów kapitan Schneider stracił onegdajszej nocy w Bremie 18 najpiękniejszych okazów swego zwierzyńca. Lwy padły ofiarą zaczadzenia. Szkody wynoszą miljon złotych. (h)

Na tropie zwyrodniałego zbrodniarza

Berlin, 19 listopada. Donoszą z Düsseldorfu, iż policja wpadła na nowy trop tajemniczego zbrodniarza.

Stwierdzono, że poszukiwał on swych ofiar

w lokalach tanecznych.

Do policji zgłosił się pewien młodzieniec, znajomy Marji Hahn, której ciało niedawno odnaleziono i oświadczył, że poznał ją na dancingu. Zarówno zwłoki Marji Hahn jak i innej ofiary były ubrane w stroje balowe.

Policja poleciła wywiesić we wszystkich lokalach rozrywkowych

fotografje zamordowanych dziewcząt.

Dziś zgłosił się cały szereg świadków, którzy widzieli ofiary w towarzystwie domniemanego mordercy i dali jego rysopis.

Nowa metoda wychowania.

Zagranicą wprowadzono tytułem próby wspólne wychowanie chłopców i dziewcząt w zakładach opiekuńczych. Na zdjęciu widzimy wychowanków przy budowie modelu warsztatu tkackiego. (h)

300 komisyj egzaminacyjnych

wyzwalać będzie terminatorów na czeladników.

Dotychczasowa działalność Izby Rzemieślniczej w Łodzi.

Łódź, 19 listopada. W dniu wczorajszym w lokalu Resursy Rzemieślniczej przy ulicy Kilińskiego 123 odbyła się

konferencja prasowa

Izby Rzemieślniczej w Łodzi, zwołana celem poinformowania społeczeństwa o rezultatach prac pierwszego organizacyjnego okresu Izby.

Konferencję, w której wzięli udział oprócz przedstawicieli prasy łódzkiej prezes Izby Rzemieślniczej oraz pp. Jakubiec i Kaźmierski, zagaił sekretarz p. Piekarski obrazując dzieje Izby Rzemieślniczej od chwili jej zawiązania.

Jak wynika ze szczegółowego sprawozdania Izba Rzemieślnicza 15 lipca r. b. w okresie 5 i pół miesiąca przedewszystkiem wykonała uchwały walnego zebrania, zorganizowała biuro oraz ustaliła budżet Izby. Ta ostatnia sprawa napotkała na

wiele trudności.

Budżet został poważnie okrojony i na przeciąg 5 i pół miesięcy wyraził się w sumie 95.960 złotych.

Ostatnim również niezmiernie ważnym punktem zarządu Izby była sprawa lokalu, mieszczącego się czasowo w lokalu Resursy Rzemieślniczej. I tę sprawę zdołano uregulować. — W tych dniach bowiem wynajęto

10-pokojowy lokal

w budynku Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Wypadków przy ulicy Ewangelickiej 18. Lokal ten po gruntownym remoncie, zostanie w najbliższym czasie oddany do użytku biur Izby Rzemieślniczej.

Z dalszego toku referatu p. Piekarskiego wynika, że w okresie sprawozdawczym Izba unormowała następujące prace:

1) Uregulowano przedewszystkiem sprawę wyzwolin, przymus kwalifikacyj zawodowych. Ta ostatnia zwłaszcza kwestja pochłonęła dużo prac. Wprowadzono w tym kierunku pewne obostrzenia, upoważniające do prowadzenia zakładów rzemieślniczych na mocy starej ustawy, tych którzy zakłady swe prowadzą od 15 lat.

Poza tem uregulowano sprawę trzymania terminatorów. — Otóż stosownie do zarządzeń Izby terminatorów mogą mieć ci rzemieślnicy, którzy nie posiadają dyplomu mistrzowskiego, dyplom czeladniczy i prowadzą zakład od lat 5.

Uregulowano również kwestję

kto może być czeladnikiem.

W myśl ustawy prawo to zezwala na miano czeladnika osobom po odbyciu 3-letniej praktyki i uczęszczaniu do szkół zawodowych.

Dla udostępnienia dyplomu czeladniczego według ustawy starej Izba powołała do życia komisję dla eksternów oraz zaprojektowała stworzenie odpowiednich kursów przygotowawczych i t. p.

Nadto również opracowano projekt stworzenia

3030 komisyj egzaminacyjnych

w okręgu dla wyzwolin czeladników oraz jedną komisję egzaminacyjną dla mistrzów z siedzibą w Łodzi.

W okresie sprawozdawczym Izba Rzemieślnicza załatwiła przeszło 7000 korespondencyj, wydała kilkanaście komunikatów do cechów i związków itp. Odbyto ogółem 12 konferencyj, ustanowiono cztery komisje, a mianowicie: komisję oświatową, komisję do spraw podatkowych, świadczeń socjalnych i taryfy; komisję dla podniesienia poziomu produkcji rzemieślniczej i częściowego zmechanizowania rzemiosła i komisję będącą klamrą wymienionych komisyj, dla spraw spółdzielczości.

W końcu konferencji poruszony został projekt ministerstwa stworzenia ogólno - polskiego Związku Izb Rzemieślniczych.

OFIARY

na sieroty po poległych żołnierzach.

Kw. 1171. Pozostałe pieniądze z wieńca dla ś. p. Repla Tadeusza — pracownicy warsztatów mechanicznych K. E. Ł. złożyli zł. 49 gr. 10.

Najpierw pomiary, — potem praca.

Chore organizmy młodocianych robotników.

Łódź, 19 listopada. W ostatnich czasach została załatwiona niesłychanie ważna sprawa dotycząca przyjmowania

młodocianych do pracy.

Dotąd w tej dziedzinie nie było żadnego ograniczenia, przyjmowano każdego: chorego i zdrowego i to do każdej pracy. Jak to się odbijało na zdrowiu młodocianych robotników nie trudno osądzić.

Obecnie każdy młodociany zgłaszający się do pracy odsyłany jest do Kasy Chorych (ul. Wólczańska 225) i tam po zbadaniu go przez dwóch lekarzy podlega pomiarom antropometrycznym, a następnie otrzymawszy świadectwo kwalifikacyjne

zostaje przyjęty do pracy.

W innych warunkach przyjęcie do pracy młodocianego nie posiadającego świadectwa — jest karane.

Niezależnie od tego Inspektorat Pracy odnośnie do osób nieletnich zatrudnionych przed wejściem rozporządzenia o badaniu młodocianych — zarządził, aby wszyscy zgłaszali się do Kasy Chorych dla zbadania i dokonania pomiarów antropometrycznych w przeciwnym bowiem razie pracy swej nie będą mogli dalej kontynuować.

W ten sposób podczas badań wyszło na jaw, że po fabrykach zatrudnionych jest cały szereg młodocianych, których zdrowie jest mocno zagrożone. (x)

Niezręczny krok nauczyciela tańca.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 19. 11. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w sali gimnastycznej Państwowej Szkoły Włókienniczej, przy ulicy Żeromskiego 115 spadł ciężarek na głowę ucznia 18-letniego Zdzisława Jarkowskiego,

syna urzędnika,

zamieszkałego przy ulicy Ciepłej 3 Nieszczęśliwy chłopiec oprócz kilku ran odniósł wstrząs mózgu. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę wypadku do domu rodziców.

W korytarzu hotelu Manteufla przy ulicy Zachodniej 45, pośliznął się odnosząc złamanie lewej nogi 26-letni Arnold Neubert,

nauczyciel tańca,

zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 44.

Neuberta po udzieleniu mu pomocy lekarskiej przewieziono do szpitala.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Waldemaras zwrócił się do senatu uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie z prośbę o powierzenie mu katedry historji.

(—) Wskutek wzrostu mandatów skrajnych kierunków (komunistów i Hittlerowców) w wyborach municypalnych Berlina — giełda tamtejsza zareagowała zniżką papierów niemieckich.

(—) W Pradze zamknięto uniwersytet z powodu wystąpień studentów krajowców przeciwko studentom-żydom ze Wschodu.

(—) Według wiadomości z Warszawy wycofał Harriman ostatecznie swą ofertę elektryfikacyjną.

(—) Nasz bilans handlowy w październiku wykazał 2 miljony nadwyżki eksportu nad importem.

(—) Nagroda literacka m. Poznania w wysokości 10.000 złotych została przyznana Józefowi Weyssenhoffowi.

(—) Dyrekcja Łódzkich Elektrycznych Kol. Dojazdowych złożyła w Ministerstwie Komunikacji projekt budowy następujących nowych odcinków: 1) Chojny — Rzgów, 2) Tuszyn—Srock — Byków — Piotrków, 3) Bełchatów — Piotrków.

Dziecko ulicy

pod kołami ciężkiego wozu.

Łódź, 19. 11. W dniu wczorajszym około godziny 4 po południu na ulicy Ogrodowej wpadła pod koła wozu ciężarowego przebiegająca przez jezdnię

5-letnia dziewczynka.

Odniosła ona bardzo ciężkie okaleczenia oprócz tego koła wozu zmiażdżyły

prawą nogę.

Ofiarę wypadku przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala dziecięcego Anny-Marji. Nazwiska dziewczynki dotąd nie zdołano ustalić.

Winę wypadku ponosi bezwzględnie woźnica, którego też aresztowano.

LUNA

Dziś i dni następnych

Dawno oczekiwane arcydzieło „Foxa" Najpiękniejsza symfonja serc. Najpotężniejsza epopea miłości matczynej. Najokrutniejszy dramat ludzkości.

„OSTATNI SYN"

Tragedja wyższej ponad wszystko miłości matczynej:

Rewja gwiazd: MARGARETA MANN, JUNE COLLYER, CHARLES MORTON i JAMES HALL

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. Czudnowskiego.

Początek seansów o g. 4-ej, po poł., w sob. i niedz. o godz. 12-ej w poł., ostatniego o godz. 10-ej wieczór.

Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł. W sob. i niedz. od 12 do 3-ej p. p. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

„CAPITOL"

Dziś premjera!

Rewelacyjne arcydzieło filmowe reż. L. Bergera p. t.

Biała Księżna z Moskwy

Orkiestra symfoniczna pod bat. Sz. Bajgelmana.

Korona twórczej pracy artystycznej naszej rodaczki urodziwej i pięknej POLI NEGRI w towarzystwie bohaterskiego amanta NORMANA KERRY

Nad program: KOMEDJA.

CZARY

Nasz II-gi przebój sezonu po „Tarzanie" produkcji 1929/30. Pierwszy raz w Łodzi Najpotężniejsze arcydzieło wytwórni „Uniwersal" 1930 roku. Największa sensacja świata

KLUB CZARNEJ RĘKI

w roli głównej koronowany król kowboyów ulubieniec całego świata WILLIAM DESMOND

NAD PROGRAM: Dziennik aktualności.

Początek seansów o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta o 12-ej w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

„ZACHĘTA"

Zgierska 26

Dziś i dni następnych!

ZAGŁADA ROSJI

Rasputin i Kobiety

Krwawa tragedja dziejowa i upadek caratu, życie i śmierć największego szarlatana wszystkich czasów sybirskiego chłopa-Rasputina

w rolach głównych: Mikołaj Malikow i Natalja Lisienko.

Wkrótce SALAMBO

DOKTÓR WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 126-78

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9

W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne.

UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89

Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz. w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4

dla niezamoż. CENY LECZNICZE

Oddzielna poczekalnia dla pań

Patefony Płyty Igły

Na raty

Biuro Agenturowo-Komisowe „WESTFALJA" Sp. z o. o. Łódź, 11 Listopada (Konstantynowska) 32.

Buty Kalosze Śniegowce

Za gotówkę

Dr. med. H. LUBICZ

Powrócił

ulica Cegielniana 43, tel. 141-32

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8

Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Dr. med. Niewiażski

ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.

W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 127-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Konstantynowska Nr. 9.

Dr. M. GLAZER

ZIELONA Nr. 6, tel. 145-49.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Dr. Lewkowicz

KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52

Choroby skórne, weneryczne i płciowe

Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 5 — 8

dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Sołowiejczyk

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.

Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

DO SPRZEDANIA MASZYNA

szewcka łatkowa.

Można obejrzeć od 6—8 wiecz. ulica Konstantynowska Nr. 138 (11 Listopada)

Pabjanowski.

Ogłoszenia drobne.

JAKIEGOKOLWIEK zajęcia w rodzaju magazyniera, inkasenta itp. poszukuję zaraz. Oferty do admin. „Echa" pod Z.

ANTONIEMU Dudzińskiemu, zam. Piwna 10, zginął wyciąg z ksiąg stałej ludności, wyd. przez gm. Babice, pow. Łódzkiego.

SOLIDNA pracownia przyjmuje do roboty płaszcze, kostjumy oraz suknie. Wykończenie pierwszorzędne, ceny przystępne. Andrzeja 13 m. 30, I piętro front, wejście z sień.

GRADECKI Stefan, zam. Wrocławska 28, zgubił ks. wojskową wyd. przez P. K. U. Łódź i kartę mob.

ZAGINĄŁ pies buldog młody. Odprowadzić za zwrotem kosztów, ul. Stefana 20. Wieczorek.

NEPOMUCENA SZYSZKA, ul. Ciemna 10, zgubiła kartę od paszportu, wyd. z f. I. K. Poznańskiego.

Nowy dom murowany o 10 ubikacjach i 2 sklepach do wydzierżawienia lub sprzedania bardzo tanio z powodu wyjazdu. Zgłoszenia Koluszki, ul. Kościelna — Michał Sawicki.

ARTYSTA malarz L. Janowski, Radwańska 7 specjalność portrety, również rodzajowe i krajobrazy.

DNIA 14 listopada b. r. skradzione zostały przez żonę moją: 5 weksli wyst. przez Ant. Grabiszewskiego terminowe i bezterminowe oraz wyrok na 200 zł.; 2 weksle z wyst. Domkiego bezterminowe i 1 weksel wyst. przez Wintra i 3 weksle wyst. przez Lewandowskiego. Weksle te unieważniam. Piotr Madry, Srebrzyńska 88

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata zniżona. Zielona 23 m. 24 III p.

UBIORY męskie, damskie obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot nr. 15 I piętro front.

KURS FILET ręcznego 10 zł. Praca zapewniona. Wyuczam haftów ręcznych, maszynow. Toledo, aplikację i wenecką robotę. Kaufmanowa, ul. Piotrkowska 18 w podw., I prawa oficyna, I piętro.

ANNA STRAJKOWSKA, ul. Aleksandrowska 92, zgubiła kartę od paszportu i przepustkę starą wyd. z f. I. K. Poznańskiego.

Trup dziecka na ręku matki.

Dramat polskich emigrantów na bruku Paryża.

Wstrząsający dramat polskiej robotniczej rodziny rozegrał się na bruku Paryża.

Do przytułku na ulicy Dantona zgłosiło się dwoje emigrantów z Polski w stanie kompletnego

wyczerpania fizycznego.

Byli to małżonkowie: 28-letni Jan Trzciński z żoną 22-letnią Marją, przybyli z pewnej wioski z kresów wołyńskich.

Zgłodniałych i wycieńczonych nakarmiono gorącą zupą, a gdy nasycili pierwszy głód, Trzcińska pokazała dozorczyni 6-miesięczne niemowlę, które trzymała na ręku. Dziecko było

sine i nieruchome.

Zawezwano lekarza, który stwierdził, że dziecko nie żyje już od dłuższego czasu.

Trzcińscy nie władają językiem francuskim, trudno więc było narazie rozmówić się z nimi.

Dopiero gdy znaleziono tłumacza, Jan Trzciński oświadczył:

— Wyjechaliśmy z naszej wsi bez pieniędzy i prawie bez żywności... Dziecko było chore... Chcieliśmy się dostać do miejscowości Lavardac, gdzie brat mój

ma posadę.

Pisał, że i my możemy dostać tam pracę. Przez całą drogę żywiliśmy się tylko suchym chlebem...

Dziecko prawdopodobnie zmarło już w pociągu, zabite zimnem i niewygodami podróży.

Dramat rodziny Trzcińskich stanowi wymowne ostrzeżenie dla osób, udających się na obcą ziemię — bez należytych informacyj i bez zabezpieczenia materjalnego.

—x—

Ja dźwigam zwłoki Barbary!...

Deski umarłych.

W niektórych okolicach górskich Austrji, a także w Bawarji i Czeskim Lesie spotyka się często na rozdrożach, drogach leśnych i brózdach szczególnego rodzaju deski, wkopane lub leżące bezpośrednio na ziemi, czy oparte o pień rosnącego drzewa.

Są to t. zw. „Deski umarłych", „Deski trupów" lub „Deski grzebalne".

Zazwyczaj napotyka się je w miejscach wypoczynku, t. j. tam, gdzie noszący umarłego zmieniali się przy noszach

w drodze na cmentarz.

Są one pomalowane na rozmaite kolory: bywają czarne, niebieskie, zielone, szare, rzadko kiedy czerwone. Wymalowane są na nich krzyże, ścięte symbole, jak również mają wypisane nazwiska zmarłych.

Nie rzadko spotyka się na nich rozmaite rodzimego wyrobu epitafja rymowane, charakteryzujące zmarłego i nie pozbawione często dowcipu, jak nprz.:

„Ja dźwigam zwłoki Barbary
Co ważyła trzy centnary,
Daj, Panie, łaskę jej przednią,
Do wagi jej odpowiednią!"

Pochodzenie tych desek tłumaczy się w następujący sposób:

Wśród górali panuje po dziś dzień zwyczaj, iż umarłego przed włożeniem do trumny

składają na desce.

Po drodze na cmentarz deskę pozostawiają zwykle w miejscu odpoczynku czy postoju żałobnego orszaku.

Lud przypisuje tym deskom tajemniczą siłę i wierzy, że w dniu Wszystkich Świętych, gdy znajdujące się w czyścu dusze, korzystają z jednodniowego urlopu, odwiedzają swe deski i wypoczywają na nich. Dlatego też w dniu tym górale składają tam po kawałku chleba i zapalony kaganek łojowy.

—x—

Podniecenie wśród urzędników państwowych.

POSTULAT NATYCHMIASTOWEJ REGULACJI UPOSAŻEŃ.

Żądania urzędników na tle przesilenia gospodarczego.

Los urzędników w Polsce nie jest godny zazdrości: O tem dużo już mówiono i pisano. Czy jednak jest gorszy od losu innych obywateli państwa,

robotników i włościan?

Od Zarządu Głównego Urzędników Państwowych Rz. P. w Warszawie otrzymaliśmy poniższy artykuł z prośbą o wydrukowanie.

Organ Stowarzyszenia Urzędników Państwowych „Życie Urzędnicze" przynosi w ostatnim numerze wielce znamienny, dla nastrojów panujących w szerokich kołach urzędniczych, artykuł pod tyt. „Dość".

Nawiązując do znanej rezolucji uchwalonej przez Zarząd Główny SUP. w czasie ostatniego posiedzenia odbytego w Warszawie, upoważniającej Komitet Wykonawczy Stowarzyszenia do użycia wszelkich rozporządzalnych środków w celu osiągnięcia realizacji słusznych postulatów urzędniczych, wymieniony organ twierdzi:

„Wydaje nam się, iż zarówno końcowa dyrektywa, jak i uzasadnienie, zawarte w powyższej rezolucji, bliższego umotywowania nie potrzebują. Faktem jest bowiem notorycznie znanym iż warstwa urzędnicza w Odrodzonej Rzeczypospolitej, to warstwa kompletnie zdeklarowana, zadyszana w pogoni z powszednim kawałkiem chleba i świecąca dziurami na łokciach. Wodzona za nos przy pomocy bądź obietnic, bądź pseudo-państwowych patrjotycznych haseł,

harowała i haruje nad siły

Zaprzężona w codzienny kierat urzędowy, nie stać ją nawet dotychczas było na powołanie do życia jednej wielkiej organizacji zawodowej, której zadaniem byłaby obrona członków przed zalegalizowanym wyzyskiem społecznym.

Pukanie do drzwi t. zw. czynników miarodajnych spotykało się prawe z reguły bądź z luźnemi

zdawkowemi obietnicami.

Jeżeli mamy być sprawiedliwi, to musimy przyznać, że odprawa ostatnia pobiła rekord wszystkiego, cośmy usłyszeli kiedykolwiek i czego mogliśmy się spodziewać.

Musimy przyznać, iż p. premjer dobrze przysłużył się sprawie urzędniczej. Oświadczeniem swem bowiem otworzył oczy, nawet najbardziej zaślepionym, iż poprawa bytu urzędniczego w rękach samych urzędników spoczywać musi. Oświadczenie to, to bezpośredni powód, dla którego rezolucja przez Zarząd Główny uchwalona, spotkała się z jednomyślnością. Nie było człowieka, któryby ośmielił się podnieść głos w obronie tego oświadczenia, bo nie było człowieka, któryby tego rodzaju stanowisko mógł zrozumieć. Każdy musiał powiedzieć to, co mu się cisnęło na usta — Dość.

Dość nędzy i głodowych pensyj. Dość niepewnego jutra pod grozą zmartwychwstającego w ustach p. premjera

artykułu 116.

Dość jawnego czy ukrytego lekceważenia naszych postulatów. To każdy z nas pomyślał i to wszystko zawarte jest w rezolucji, którą Zarząd Główny SUP w listopadzie 1929 r. jednomyślnie uchwalił.

Najwyższa władza wykonawcza Stowarzyszenia ma w rękach obecnie broń, której oby nie użyła. Ale jeżeli jej w obronie koniecznej użyje to spotka się z poparciem zwartej masy członków, rozumiejących, iż winowajców wytworzonej sytuacji szukać należy gdzieindziej — nie u nas. Myśmy prosili, ostrzegali, a że nie chciano nas słuchać i wysłuchać, niech na tych głowy spadnie odpowiedzialność. Rok wkrótce minie od chwili, gdy najwyższa władza Stowarzyszenia Walny Zjazd Delegatów, opierając się na znajomości niezwykle ciężkiego położenia urzędników, panującego wśród nich

rozgoryczenia,

przestrzegał t. zw. czynniki miarodajne, iż przewiduje możliwość chwycenia się ze strony urzędników aktów rozpaczy, którym dotąd udało się zapobiec. Doniosłe to ostrzeżenie, jak wiele innych, poszło w zapomnienie. Dziś go powtórnie rzucamy w społeczeństwo.

Przez zaciśnięte zęby padło już słowo: Dość".

Ze sfer czytelników otrzymujemy na ten temat następujące uwagi:

— Powyższa odezwa wymaga kilku słów uzupełnienia. Wiadomo, że całe społeczeństwo ugina się w obecnej chwili pod brzemieniem kryzysu gospodarczego. Zastój budowlany i handlowy spowodowały, że tysiące ludzi

jest bez pracy.

Czy godzi się o tem zapominać tym, którzy mają małe wprawdzie, niewystarczające może, ale bądź co bądź

stałe dochody?

Największe przedsiębiorstwa prywatne upadają jedne po drugiem, fala upadłości zalewa życie ekonomiczne, troska dnia jutrzejszego znaczy czoła robotników, rolników, rzemieślników, którzy jednak swe

podatki zapłacić muszą.

Czy na tle tej sytuacji szerokich warstw wysuwanie żądań słusznych wprawdzie, ale przekraczających możliwości finansowe państwa, przez ludzi pobierających

stałe uposażenie

jest czynem obywatelskim?

(t.)

—x—

Męskość.

Viktor Mc Lagen jako „Kapitan Lasz".

Karkołomne ćwiczenia.

Konnica hiszpańska wykonuje często karkołomne ćwiczenia. Na zdjęciu widzimy upadek konia z jeźdźem z wysokiej skały w obecności króla Alfonsa. (ip)

Bernard Shaw

omija parlament.

Słynny pisarz angielski Bernard Shaw przechadzał się niedawno w towarzystwie jednego ze swych przyjaciół w okolicach londyńskiej Izby Gmin.

Obaj podziwiali wspaniałą architekturę tego

monumentalnego gmachu.

— A co pan myśli o wnętrzu? — zapytał Shawa towarzysz.

— Niestety, nic powiedzieć nie mogę o tem — odparł Shaw — bo nigdy go nie oglądałem. Od lat czterdziestu mieszkam w najbliższej odległości od parlamentu i nigdy nie przyszło mi na myśl, aby zajrzeć do wnętrza.

—x—

Łabędź w... pończochach.

Występ baletu w purytańskiem mieście.

Łabędź w... pończochach

Najbardziej pruderyjnemi miastami na kuli ziemskiej są Boston, Manchester i Toronto. Tak przynajmniej utrzymuje Balfeff, dyrektor znanego zespołu tanecznego „Chauve - Sourjs". We wszystkich tych miastach miał on sporo kłopotu, zanim pozwolono mu na występy jego

trupy tanecznej.

Najgorzej było w Manchester. Zgodzono się na przedstawienie baletowe w tem mieście tylko pod tym warunkiem, że artystki wystąpią

w trykotach i pończochach.

Napróżno tłumaczył Balfeff, że np. artystka, grająca łabędzia, nie może się zastosować do tego polecenia, gdyż łabędzie — nie noszą pończoch...

— A ten łabędź będzie miał pończochy! — brzmiała odpowiedź. I tak też rzeczywiście stać się musiało.

—x—

COSMO HAMILTON. (39

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Wtedy Beatrix zwróciła się ostro do Franklina.

— Niech pan zechce wytłomaczyć mi co to ma znaczyć? — rzekła.

Franklin zaśmiał się swym specjalnym cichym śmiechem.

— Po co mam psuć tę małą niespodziankę przygotowaną dla panny Vanderdyke.

Beatrix postanowiła jednak dowiedzieć się. Ciekawość jej była podniecona. Oczywistem było, że rozmawiali o niej, a ponieważ rodzina była w to zamieszana, więc chciano ją wiecznie zmusić do czegoś, co było zupełnie przeciwne jej woli. Zmieniła więc taktykę.

— O, proszę spojrzeć — zawołała — czy ten żagiel nie wygląda czarująco na tle nieba?

— Zachwycająco — odparł Franklin nie patrząc na żagiel, lecz na nią. Doprawdy jaka była śliczna, jaka ponętna i jak zadziwiająco przewrotna! Człowiek, któryby potrafił ją ujarzmić, mógłby powiedzieć, że nie żył na darmo, chociażby nawet nigdy nie odwzajemniła jego miłości.

— Świat jest piękny — rzekła z lekkiem westchnieniem, w nadziei, że przyłapie Franklina nieoczekiwanie. Czasem pragnę być gdzieś tam, daleko na morzu!

Przyłapała go. Było w tem coś niesamowitego.

— To od pani tylko zależy— odrzekł. — Zdecydowano, że spędzimy nasz miodowy miesiąc na swoim yachcie „Galatca".

Zwróciła się doń ostro.

— A więc to tak! To jest pana konspiracja, żeby uprowadzić mnie na swoim yachcie i uciec od plotek o sobie. Widzę teraz! Bardzo sprytnie skaptował pan moją rodzinę dla swoich planów, ale moja odpowiedź dana panu po południu pozostaje w mocy.

Niezależnie od swej miłości, której uległ tak gwałtownie, Franklin stracił cierpliwość. — Ujął rękę Beatrix i trzymał w mocnym uścisku.

— Doskonale, niech pozostaje w mocy. Niech się pani nie zgadza zostać moją żoną, dopóki pani nareszcie nie oprzytomnieje i nie nauczy się, że inni, prócz pani, też zasługują na to, żeby się z nimi liczyć. Ale teraz niech pani postąpi zgodnie z życzeniami swych bliskich i zepsuje w ten sposób intrygę Yorka. To jest wszystko, czego się na razie od pani żąda.

— Proszę puścić moją rękę— rzekła Beatrix zimno. — Tu nie jest sypialnia. Niech pan pamięta, że mogę zawołać o pomoc.

Franklin trzymał ją dalej.

— Warjatko! — zawołał tracąc do tego stopnia panowanie nad sobą, że nie przebierał w słowach. — Proszę trzeźwo patrzeć na rzeczy. Niech pani wyjdzie wreszcie ze swego domku z kart i postąpi jak dorosła kobieta. Skandal, który zmusił panią do użycia podstępu względem mnie, będzie dziesięć tysięcy razy gorszy, kiedy York weźmie się do roboty.

— To mnie zupełnie nie wzrusza — rzekła Beatrix spokojnie. — Proszę pana o uwolnienie mej ręki.

— Zdanie pani nie ma znaczenia — rzekł Franklin — ale należą się względy rodzinie pani i mnie.

— Jestem gotowa, a nawet pragnę uchronić od tego wszystkiego moją rodzinę, ale... — i spojrzała na niego śmiałym wzrokiem — nie widzę przyczyny, abym miała troszczyć się o pana.

— Dlaczego? Gdzie pani byłaby obecnie, gdybym nie zgodził się jej ratować?

— Powiem panu jedno, panie Franklin. Każdy inny mężczyzna byłby do tego równie dobry jak pan.

Franklin puścił jej rękę.

— Boże wielki! — zawołał.— Pani mnie pokonała. Mógłbym z równym rezultatem żądać rozsądku od warjata.

Beatrix pomyślała, że warto było żyć, ażeby widzieć jak ten mężczyzna, ten piękny, zdrowy, silny mężczyzna, który ośmielił się pomyśleć o możności ukarania jej, który odważył się uwierzyć w to, że da jej nauczkę — obecnie stoi przed nią bezsilny, przyznając się do swej porażki. Okazywała mu, w prawie dziecięcym uśmiechu, swą szczerą radość z tego powodu. Będzie to pamiętała całe życie, a on będzie musiał za to płacić, płacić i jeszcze raz płacić!

— Nawet wajraci mają chwile rozsądku — rzekła. — Co do mnie, staję się zawsze rozsądną gdy myślę o panu. Czy to przypadkiem nie Malcolm Frazer, tam na tarasie? Jak to dobrze! Czy nie udamy się tam po zakończeniu jednej z naszych drobnych utarczek?

Sylwetka jej rysowała się na tle pociemniałego nieba. Stała, z rękami splecionemi z tyłu i wysoko podniesioną głową — uosobienie nonszalancji, ostatni krzyk indywidualizmu, wcielenie bezmyślnego i egoistycznego używania życia, póki ono nie wymagało odpowiedzialności, skupienia się lub uczynienia czegoś dla kogoś innego, nie dla siebie.

— Niech pani liczy na moje towarzystwo — rzekł Franklin. — Musi pani o własnych siłach wybrnąć z tej całej historji. Opuszczam ten dom dziś wieczorem i udaję się na morze. Życzę pani powodzenia.

Ukłonił się, zawrócił i odszedł, a idąc myślał, że nie chce już nigdy w życiu zobaczyć tej dziewczyny.

ROZDZIAŁ XV.

— A teraz, stary druhu — powiedział Franklin, kiedy nareszcie znalazł się sam na sam z Malcolmem Frazerem — oddalmy się od tego tłumu i pomówmy...

—Im wcześniej tem lepiej.

Wyszli z hall'u i minęli salę taneczną, do której podążali wszyscy posiadający, jeżeli nie słuch, to przynajmniej poczucie rytmu, zwabieni niezwalczonym czarem synkop murzyńskiej orkiestry. Jazzbandzista rozpoczął już warjackie ataki na swój zbiór blachy, pudeł i gwizdawek. — Przyjaciele przeszli przez oświetlony księżycem ogród, do jednej z altan.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komitet rozbudowy m. Warszawy kontrolując sposób użytkowania kredytów udzielonych na budowę, stwierdził w kilku wypadkach, iż kredyty zużyte zostały w najwyższym stopniu niewłaściwie, a mianowicie zbudowano z pieniędzy pożyczonych domy jednorodzinne, luksusowe, wielopokojowe. Ponieważ takie nadużywanie pożyczek w obecnych czasach, kiedy każdy grosz ma niebywałą wagę, jest wprost przestępstwem wobec społeczeństwa, komitet rozbudowy postanowił zażądać natychmiastowego zwrotu kredytów użytych niewłaściwie.

* * *

Od jednej z większych firm elektrotechnicznych otrzymał magistrat ofertę na zelektryfikowanie zegara ratuszowego oraz wszystkich zegarów w biurach magistratu. Koszty tych urządzeń wyrównaćby miał magistrat w dogodnych ratach.

* * *

Odbyło się w remizie tramwajowej na Pradze poświęcenie nowej podstacji elektrycznej zbudowanej specjalnie do obsługiwania linij tramwajowych na Pradze. Jest to doniosły krok naprzód w komunikacji tramwajowej, bowiem w ten sposób Praga nie będzie cierpiała wraz z Warszawą w razie uszkodzeń elektrowni tramwajowej. W poświęceniu wzięli udział przedstawiciele magistratu, rady miejskiej, prasy itp.

* * *

Numery rejestracyjne samochodów umieszczone są nisko z tyłu karoserji, na poziomie osi. Wskutek tego łatwo ulegają zanieczyszczeniu, a w czasie słot pokrywają się grubą warstwą błota. Utrudnia to w wysokim stopniu pracę policji drogowej. Komisarjat rządu wydał przeto zarządzenie, nakazujące szoferom taksówek i innych samochodów częste zmywanie tablicy rejestracyjnej. Na niestosujących się do tego przepisu nakładane będą kary pieniężne.

* * *

Plac przed dworcem Głównym przyjazdowym, niezwykle ważny dla komunikacji, po ukończeniu robót tunelowych powoli powraca do dawnego stanu. Na przestrzeni 60 metrów w głąb placu licząc od ul. Marszałkowskiej układane są jezdnie, chodniki i porządkuje się dawny skwer. Jednocześnie buduje się parkan reklamowy, który osłaniać będzie teren przyszłych robót tunelowych.

S. E.

Odłamki starego granatu.

ranity poważnie 4-ro dzieci.

Ze Lwowa donoszą:

Mimo upływu kilkunastu już lat od chwili wojny, ciągle jeszcze nie pozwala nam ona o sobie zapomnieć. — Nieszczęśliwe wypadki, zwłaszcza na wsi, wskutek zabawy pozostałymi jeszcze z czasów wojny granatami i pociskami ustawicznie się powtarzają, mimo krew mrożących przykładów. I oto znowu w Gwoździcu starym (powiat Kołomyja) kilku pastuchów wiejskich znalazło stary zardzewiały

ręczny granat austrjacki.

Poczęli nim się bawić i rzucać tak długo, aż wreszcie wybuchł. 14-letnia Wasyłyna Mykietiuk została bardzo ciężko raniona, a prócz niej jeszcze troje innych dzieci. Wszyscy w bardzo poważnym stanie zostali odwiezieni do szpitala.

—×—

KRATECZKI.

Duchy w szkole powszechnej.

Zakłócenie świątecznej ciszy.

Niezwykle ważką zaletą ludzkiego umysłu jest jego przytomność. Człowiek pozbawiony przytomności umysłu narażony jest na wiele przykrości, osobnik natomiast obdarzony przez naturę tą zaletą — łatwo daje sobie radę w wielu niemiłych wypadkach. Typowym przykładem przytomności umysłu jest odpowiedź amanta, którego mąż znalazł schowanego w szafie swej sypialni.

— Co pan tu robi — pyta mąż? — Czekam na tramwaj — odparł gość.

Wogóle ludzie mają zwyczaj zadawania głupich pytań, na które nie ma odpowiedzi. Cóż np. można odpowiedzieć na pytanie „kiedy mi pan nareszcie odda te 5 złotych, które pożyczyłem przed rokiem?!" Któż może odpowiedzieć na takie pytanie i co wogóle można na to odpowiedzieć. Jeśli się powie: jutro, wierzyciel i tak nie uwierzy, bowiem wie, że już nigdy owych 5 złotych nie zobaczy, ale gdy usłyszy odpowiedź dłużnika „nigdy" wpadnie we wściekłość.

CZEKAM NA DZIEWCZYNKĘ

Matka Józia Olbromskiego, młodzieńca 21-letniego, ma ze swym synkiem poważne zmartwienia. Ciągle jakieś kłopoty, składania kaucyj itd. a Józio był łobuzem. Nie można powiedzieć, żeby Józio kradł. Broń Boże! On tylko ma takiego pecha, że gdzie się ruszy, tam zaraz coś ginie, a zaginiony przedmiot znajdują w jego kieszeni, lub w każdym razie w pobliżu jego szacownej skądinąd osoby.

Były to święta Wielkiej Nocy, gdy Józio zauważył, że strasznie się nudzi. Z nudów tedy zaczął interesować się żydowską szkołą powszechną, mieszczącą się przy ulicy „Nad Łódką" (jest tak ulica na Starówce) pod nr. 8. Miły Józio drogą własnego wywiadu dowiedział się, że kierownik szkoły Maks Nachumow, tudzież personel, dzieci itd. będą w obranym przez Józia „dniu operacyjnym" nieobecni.

Józio uprzednio przygotowanym kluczem otworzył sobie dnia 1 kwietnia rb. o godz. 10 rano drzwi szkoły. Józio miał jednak pecha, nie wiedział bowiem, że w lokalu szkoły mieszka wraz z małżonką woźny Emil Łuc, który poprzedniego dnia drzwi do klas pozamykał na klucz.

— Emil!...

— Co się stało?

— Duchy! — jęknęła pani Łucowa.

— Jakie duchy?

— Nie słyszysz, jak spacerują po klasach. O! znowu chodzi, ja się boję!

Łuc był jednak dość odważny i poszedł na górę. Po drodze przechodząc z klasy do klasy spostrzegł brak 3 żarówek, zegarka-budzika i gumowej piłki. Duch więc wydawał się osobą całkiem żywą. W pewnej chwili natknął się na Józia Olbromskiego.

— A pan co tu robi? — spytał woźny.

— Czekam na dziewczynkę.

— Co takiego? tu żadne dziewczynki nie mieszkają, bo tu jest szkoła.

Łuc wezwał policję, która spisała Józiowi protokół, na skutek którego w dniu wczorajszym Józio stanął przed Sądem Grodzkim.

Na rozprawie Józio również tłumaczył się, że czekał na dziewczynkę. Ponieważ jednak świadkowie stwierdzili jego winę, przyczem Łuc znalazł skradzione żarówki ukryte pod ławką, obok której stał Józio, sędzia Pawłowski wydał wyrok, mocą którego 21-letni Józef Olbromski uznany został winnym kradzieży ruchomości wartości 20 złotych i skazany na dwa miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—××—

Zawiedzione nadzieje listonosza.

Ofiara karciarstwa.

Z Bydgoszczy donoszą:

Jedną z najstarszych namiętności ludzkich jest karciarstwo. Człowiek, ulegający tej namiętności, waży się nawet na zbrodnię, byle tylko

dogodził złemu nałogowi.

Taki smutny obraz człowieka owładniętego całkowicie namiętnością do kart, daje nam 37-letni Antoni Latoś.

Był on listonoszem pocztowym w Koronowie. Dostał się w towarzystwo szulerów, którzy go wciągnęli do gry w karty. Początkowo grał dla przyjemności, lecz stopniowo zaczęła się w nim rozwijać namiętna żądza wygrania. Grał nieszczęśliwie — przegrywał. Szczupła pensyjka nie wystarczała mu już na karty, począł więc dopuszczać się malwersacyj na swym stanowisku.

Mianowicie przywłaszczał sobie pieniądze, które pobierał od gospodarzy na przekazy dla Urzędu Skarbowego, dla Ubezpieczalni Krajowej i inne, oraz pieniądze wpłacone mu przez różne osoby na abonamenty gazety. W ten sposób sprzeniewierzył

kwotę 945.92 zł.

Grał jednak dalej, łudząc się nadzieją, że się odegra i pieniądze nieprawnie przywłaszczone zwróci. Przegrywał jednak stale. Powziął tedy zamiar udania się na Śląsk, aby tam próbować szczęścia w kartach, gdyż niepowodzenie w grze, przypisywał jakiemuś „lokalnemu pechowi" który go prześladował.

W tym też celu zwolnił się całkiem ze służby.

Jednak do wyjazdu na Śląsk nie doszło, bo resztki pieniędzy, jakie jeszcze posiadał przy sobie przegrał i znalazł się w położeniu bez wyjścia.

Zawiedziony w swych nadziejach „odegrania" się, pełen rozpaczy, postanowił oddać się w ręce władz, jako przestępca.

Przybył więc do Bydgoszczy i zgłosiwszy się w wydziale śledczym P. P. oskarżył się o sprzeniewierzenie wyżej wymienionej sumy, przedstawiając jako dowody swej winy przekazy i fałszywe pokwitowania.

Przyznał się z serdecznym żalem do popełnionego przestępstwa, złorzecząc namiętności, która go do tego doprowadziła.

Po spisaniu protokółu, nieszczęśliwą ofiarę nałogu, odstawiono

do dyspozycji sądu.

Oto jaskrawy przykład, do czego może doprowadzić nieszczęśliwa namiętność karciarska i złe towarzystwo.

—××—

Właściciel domu podczas lokatora ślubu

wyrzucił mu meble z mieszkania.

Z Bydgoszczy donoszą:

W domu przy ul. Toruńskiej 171, którego właścicielem jest Schwundtke, mieszka niejaki Giersch, kawaler 68-letni. Otóż obywatel ten miał dość już stanu kawalerskiego. Postanowił się więc ożenić. Postanowienie to rzeczywiście wykonał wczoraj.

Gdy powrócił jednakże do swego mieszkania po załatwieniu formalności ślubnych w Urzędzie Stanu Cywilnego, zastał

drzwi zatarasowane,

a bilet wizytowy zerwany.

Otworzono drzwi przemocą. Okazało się teraz, że w mieszkaniu zainstalował się kto inny, mianowicie zięć właściciela domu. Meble poprzedniego lokatora usunięto. Podobno częściowo nawet zostały rozkradzione.

Wynikła awantura. Zamiast uczty weselnej rozpoczęła się gwałtowna bieganina. Sprawa znalazła się w ręku policji.

Narazie zajście jeszcze nie jest załatwione, bowiem „nowego" lokatora jeszcze nie odszukano. Młode małżeństwo ulokowało się chwilowo na podwórzu.

Nadmienić należy, że Giersch zajmował to mieszkanie od lat 14 i płacił regularnie komorne. Sprawa oprze się o sąd.

Rozszalały morderca z nożem w ręku.

Krwawa gra w karty.

Z Sosnowca donoszą:

Osławiona dzielnica Czeladzi, Węgroda Dolna, była terenem krwawego napadu opryszków, na Józefa Śliwakowskiego, mieszkańca Czeladzi. Kiedy stojący przed domem Śliwakowski, w delikatny sposób zwrócił uwagę, awanturującemu się Józefowi Piłatowi, który zaczepiał przechodzące kobiety, ten ostatni, uzbrojony w kij, rzucił się na Śliwakowskiego.

W trakcie wywiązanej bójki, zjawił się kolega Piłata — Antoni Juda, przychodząc w pomoc awanturnikowi. Śliwakowski, mimo przewagi napastników

dał mu tęgą nauczkę,

to też rozwścieczony Juda wpadł do pobliskiego mieszkania i zerwawszy wiszący na ścianie tasak, powtórnie napadł na Śliwkowskiego. Ten jednak szybkim ruchem wyrwał napastnikowi broń, zadając mu cios w głowę.

Zalany krwią Juda, runął na ziemię, tracąc przytomność, a napastowany zawiadomił o wypadku policję. Judę w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala, gdzie przeprowadzono natychmiastową operację, usunięcia oka.

Jeszcze nie przebrzmiały echa nocnej awantury, kiedy o godzinie 1 po południu rozeszła się po mieście wieść o ohydnem morderstwie dokonanem na osobie Władysława Sawickiego, robotnika kopalni „Satura", kolonji robotniczej w Czeladzi. Sawicki, który wraz z Piotrem Lirowskim i Aleksandrem Kajdasem zajmował wspólny pokój, będąc po wypłacie zasiedli

do gry w karty.

W pewnej chwili pomiędzy Kajdasem, który już przegrał 12 zł., a Sawickim wybuchła kłótnia podczas której podniecony grą i wódką Kajdas, chwycił leżący na stole długi nóż kuchenny i tak uzbrojony rzucił się na kolegę. Sawicki, ugodzony w okolicę serca padł trupem na miejscu.

Dokonany mord, zamiast przerazić Kajdasa, wywołał w nim jeszcze większe podniecenie, to też obecni w panicznym strachu rzucili się do ucieczki. A rozszalały osobnik pogonił za nimi, raniąc niebezpiecznie Piotra Lirowskiego, którego nożem przebił bok; wkońcu widząc już widocznie co czyni, począł żgać nożem sprzęty, drzwi i okna.

Przybyła na miejsce policja obezwładniła mordercę, którego w kajdanach odprowadzono do więzienia.

—×—

Wdowa po bohaterskim policjancie

otrzymała 9 tysięcy złotych.

Z Piotrkowa donoszą:

Wdowa po posterunkowym ś. p. Łaszewskim, otrzymała 2-letnie pobory swego ś. p. męża w sumie około

9000 zł,

— i pobierać będzie dożywotnią rentę, w wysokości pełnych poborów, otrzymywanych przez ś. p. męża.

—××—

P. W. K. kończy szybko

swój chlubny żywot.

Z Poznania donoszą:

Prace związane z likwidacją PWK posuwają się szybko naprzód. Od soboty sprzedaje się w pawilonie nr. 8 na terenach „A" wszelkie ruchomości dawnej wystawy, głównie w postaci sprzętu biurowego różnego rodzaju. Zainteresowanie sprzedażą jest b. duże. Już w pierwszym dniu jej trwania obrót wynosił kilka tysięcy zł., mimo, że nie było jeszcze oficjalnych ogłoszeń. Zarząd wystawy spodziewa się, że wyprzedaż ruchomości przyniesie mu około

200.000 zł.

Coraz większy popyt zauważyć się też daje na parkany i materjały budowlane, pochodzące z rozbiórki niektórych pawilonów.

Również i Miejskie Biuro Kwaterunkowe likwiduje szybko swe agendy, tak, że zapewne w styczniu 1930 r. zostanie ostatecznie zamknięte. W trzech tygodni wyprzedaje się wszelkie posiadane ruchomości, pochodzące z kwaterunków. Łóżka, bielizna, pościel, koce, sienniki, krzesła zakupują bądź to poszczególni kupcy, bądź szpitale i zakłady wychowawcze. Ceny ustalane na zasadzie orzeczeń rzeczoznawców, zależnie od stopnia zużycia poszczególnych przedmiotów. Sprzedaż detaliczna, która odbywa się w westibulu reprezentacyjnym, potrwa jeszcze do końca bieżącego tygodnia.

Dyrekcja wystawy redukuje również w dalszym ciągu

zbędnych teraz pracowników.

Poza niewielką już liczbą urzędników zatrudnionych w biurach, na terenach pracuje obecnie 6 kontrolerów, 2 kierowników terenów i 60 stróżów. 4-stu zwolnionych zostało dnia 15 b. m.

Tak więc Pewnika kończy szybko swój chlubny żywot, by ustąpić miejsca swej młodszej, ale o niemniejszych ambicjach siostrze, wystawie komunikacyjno turystycznej.

—××—

JACQUES CESANNE.

Życie jest piękne.

Takie przynajmniej jest zdanie p. Monestier-Declermont. I jakże mógłby myśleć inaczej? Wszystko w życiu udawało mu się jak najlepiej. Lat dwadzieścia dwa temu ożenił się z miłą, inteligentną, piękną kobietą, cnotliwą i rozumną, która umiała mu przysporzyć majątku, wyrabiając mu stosunki towarzyskie. Miał z nią dwoje dzieci: córkę Katarzynę, dwudziestojednoletnią, która niezadługo wyjść miała zamąż, i syna dwudziestoletniego, Filipa, który dnia tego właśnie miał wrócić z Argentyny, dokąd się udał dla wprawy w stosunkach handlowych.

Tak jest, życie jest piękne... Pan Monestier-Declermont — prawdopodobnie z powodu radości z powrotu syna — dnia tego składał cześć opatrzności. Zdobył piękny majątek na umiejętnych spekulacjach terenowych i cieszył się wszelkiemi udogodnieniami życia, jakie dają wielkie pieniądze. Przyznać było trzeba, że rodzina jego trochę krzywo patrzyła na niego, bo niema nic gorszego nad biednych krewnych, którzy całe życie wyrzucają człowiekowi, że nic zrobić dla nich nie chce, a buntują się i „brykają" jak źrebięta, gdy zająć się nimi. W braku miłej rodziny jednakże miał przyjaciół, dobrych przyjaciół, którzy kochali go bezinteresownie, jak nprz. Liflor, wierny i stały przyjaciel domu.

Liflor urządzał polowania i partyjki łowienia ryb na wędkę, kierował wycieczkami samochodowemi, oprowadzał ich po wystawach, próbach generalnych (był krytykiem teatralnym), zajmował się listą gości, układaniem jadłospisów i zamówieniami, gdy przyjmowano u siebie kwiat towarzystwa paryskiego, w którem umiał się obracać, jak ryba w wodzie. Liflor, od lat dwudziestu wypróbowany przyjaciel, zawsze jednakowo oddany i usłużny, zaufany, nieoceniony, niezbędny stary kawaler. I jakże delikatny! Równie czuły na radość, jak i na zmartwienie swych przyjaciół.

Było także pomysłem Liflora, że dziś wybrano się samochodem do Bordeux, na spotkanie Filipa. Był to oczywiście drobiazg tylko, lecz nigdy nie byłby przyszedł na myśl panu Monestier - Declermont. Byłby poprostu oczekiwał syna na stacji d'Orléans, w stolicy. Przyznać jednak musiał, że był to pomysł doskonały, ponieważ jednocześnie wypróbować można było nowy Rolls-Royce, który Liflor nabyć zdołał dla rodziny Monestier - Declermont na niezwykle dogodnych warunkach ku słusznemu zadowoleniu pani Monestier.

Była godzina dziewiąta, gdy usłyszano syrenę „Mauritanji" i oboje małżonkowie w towarzystwie Liflora znaleźli się w przystani, czekając wyładowania majestatycznego okrętu.

Filip! Wyjechał dzieckiem ze swym przyszłym szefem, a powrócił jako mężczyzna! Serce pana Monestier - Declermont wzbierało ojcowską dumą, którą uzewnętrzniał, jak potrafił, siarczystem klepaniem po plecach Liflora, którego niezbyt dowcipnie porównywał z suchem drzewcem figowem, o którem mówi Pismo Święte. Liflor nie protestował. Przyznawał się do swego braku. Nie doznał nigdy poważniej radości ojcostwa, lecz był pomimo to bardzo wzruszony: znał przecie Filipa od dziecka, kołysał go, piastował na kolanach. Jemu nawet Filip zawdzięczał pierwsze początki łaciny i pierwsze wiadomości z literatury. Dzięki Liflorowi i ulgom, jakie mu wyrobił, Filip uzyskał maturę w szesnastym roku życia, poczem wyjechał do Ameryki Południowej. Łacina i literatura nie wchodziły w zakres specjalności pana Monestier-Declermont. Gdyby chodziło o spekulacje na domach — no, to co innego!

— Filip! — krzyknęła pani Monestier.

— Filip! — zawołał zkolei Liflor.

Filip? Gdzież jest Filip? — zdziwił się p. Monestier-Declermont. Przyglądał się ze zdumieniem młodemu człowiekowi, którego obejmowała matka. Patrzył i nagle zrozumiał wszystko. Odsłoniła mu się prawda, jakgdyby zerwano mu zasłonę z oczu. I była to prawda najokropniejsza, jaka stanąć przed nim mogła. Filip, który przed czterema latami wyjeżdżał z twarzą jeszcze dziecięcą i nieokreśloną, z szczupłą figurą młodzieńca, dziś powrócił z postawą Liflora, ciemnemi włosami Liflora, jego podłużnem obliczem, jego swobodnemi ruchami, jego intonacją głosu i sposobem trzymania głowy.

Przekleństwo! Dwadzieścia lat obłudy, kłamstwa i zdrady! Dwadzieścia lat podziału. I ten chłopiec, umieszczony w cudzem gnieździe, z pretensją do spadku, do którego nie miał prawa!

Zimny pot zrosił skronie biedaka. W błyskawicznem mgnieniu przemknęło przed nim całe jego życie, podobne do frontonu budynku, w którego wnętrzu nie był nigdy. A więc przez lat dwadzieścia był bohaterem śmiesznym i komicznym tej potrójnej spółki, słynnego trójkąta, ośmieszonego w farsach... Jakże kochankowie drwić sobie z niego musieli... przed chwilą jeszcze, gdy porównywał Liflora do drzewa figowego, co nie przynosi owoców.... Na jedno błaskawiczne mgnienie przysłoniło mu myśl rzucenia się na winnych, wypluciu im w twarze ich niegodziwości! Instynktownie namacał kieszeń, w której zwykł był nosić rewolwer w czasie podróży autem...

Lecz Filip zbliżył się do niego, cały w uśmiechach:

— Ojcze!

Tak..... Ojcze..... Trzeba, Monestier, ażebyś nadal pozostał ojcem..... Biedny chłopiec. Czyż wie? Czy odpowiada może za to, co się stało? Czy jest konieczne, by w dwudziestym roku swego życia stał się ofiarą dramatu? Wszak szanować powinien swą matkę... A Katarzyna?... Niewinne, słodkie dziewczę... Jego prawdziwe dziecko... Po co rozbijać serce i życie? Zobaczy później, jakiej zemsty użyć. W każdym razie dzieci nigdy się nie dowiedzą. I pan Monestier-Declermont, bardzo blady — lecz tłumaczyło to wzruszenie chwili — rozwarł ramiona, mówiąc:

— Mój synu!

Tłum. L. M.

SPORT

Niechaj Białoczarni nie tracą nadziei...

Utrata dwóch punktów

nie daje powodu do rezygnacji.

W spotkaniu o pozostanie w lidze Turystów z Warszawianką zwyciężyli bezapelacyjnie łodzianie. Szkoda jedynie, że pech prześladujący Kulawiaka oraz Frankusa a zwłaszcza tego pierwszego nie pozwolił na poprawienie

stosunku goali na swą korzyść.

Okazja ta minęła bezpowrotnie, bowiem na ostatnim meczu z Legją, Fioletowi nie będą mieli czasu na robienie bramek i li tylko będą zajęci walką chociażby o jeden punkt. Niewątpliwie publiczność przyczyniła się również do sukcesu łodzian. Ambicje jedenastki łodzian oraz silna wola zwycięstwa dopełniły resztę. Jedno z pism łódzkich stwierdziło, iż Warszawianka grała po dżentelmeńsku i krzywdą by były uwagi skwierowane przez publiczność pod adresem niektórych zawodników gości. Słuszne to twierdzenie i my poruszaliśmy we wczorajszym „Echu" fakt należy ukrócić swawolę widzów. Boisko to nie cyrk — piłka nożna to nie walki zapaśnicze.

Drugiej drużynie łódzkiej ŁTSG nie powiodło się we Lwowie. Widać, że Lechja jest lepszą drużyną od trzech mistrzów

innych grup.

Jeśli w tym roku ŁTSG. nie dostanie się do Ligi — to są słabe widoki aby w przyszłych latach utrzymało promocję do extraklasy piłkarstwa polskiego. Strata dwóch punktów przez Białoczarnych nie może być powodem do narzekań i rezygnacji. Niech łodzianie grają ambitnie i z wiarą we własne siły a pokonają jeszcze kilkakrotnie mistrzów grup. Tak samo jak Lechja kroczy szlakiem zwycięstw może kroczyć również szlakiem porażek.

Towarzyskie spotkanie, rozegrane na boisku przy ul. Wodnej Biegu z Orkanem zakończyło się niezasłużonem zwycięstwem benjaminka kl. A Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Zaobserwowaliśmy na zawodach towarzyskich — z powodu złych warunków atmosferycznych — minimalne zainteresowanie się publiczności.

Z nadchodzącym sezonem zimowym koszykówka zaczyna nabierać

cech aktualności.

Kluby tworzą nowe sekcje koszykowe Onegdaj zadebiutował zespół Siły, który uległ zaszczytnie rutynowanej drużynie ŁTSG. 12:30 Nadspodziewanie odmłodzony zespół WKS-u zatriumfował nad I. K. Poznańskim, bijąc go 18:14.

Bokserskie zawody zorganizowane przed meczem Łódź — Warszawa oraz udział ponadto zawodników śląskich należały do udałych pod każdym względem.

Zwłaszcza zwycięstwo Stibbego nad Wocką, Seweryniaka nad Gawikiem oraz nierozegraną Klimczaka z Górnym publiczność przyjęła z zadowoleniem

—×—

Trzy mecze bokserskie

na G. Śląsku.

W Mysłowicach odbył się mecz pięściarski 09 Mysłowice — Policyjny K. S. Spotkanie zakończyło się remisowo 9:9 pkt. Ciekawszych walko zanotować należy zwycięstwo Mularczyka nad Wendem i Bary nad Balesą.

W Królewskiej Hucie odbyło się spotkanie zespołu młodego klubu bokserskiego Stadjon z kombinowaną drużyną A. B. C. (Pietwitz) i Heros (Beuthe). — Bokserzy Stadjonu przegrali mecz z dwoma klubami niemieckiemi w stosunku 13:7. Z wyników poszczególnych walk zanotować należy zwycięstwo Kalety (Niemcy) w wadze koguciej nad Gembałą i Kotuli (Polska) w wadze półśredniej nad mistrzem niemieckiego G. Śląska Mildnerem.

Trzeci mecz klubowy odbył się w Lipinach pomiędzy miejscowym Naprzodem a Germanią (Raciborz). W programie były

cztery walki międzynarodowe.

Golde (G.) zwyciężył na punkty Grzenię (N.), Konieczny (N.) pokonał Kreitza (G.) przez techniczny nokaut w drugiej rundzie, a walki Gibała — Bartecz ko i Stonik — Krupa skończyły się nierozstrzygniętą.

——××——

Nowe przepisy dla rzutu karnego

w piłce nożnej

ustanowione przez międzynarodowy związek.

W Genewie obradował w ych dniach Komitet Wykonawczy Międzynarodowe Związku Piłki Nożnej. W obradach tych przyjęte zostały nowe przepisy

odnośnie „karnego".

W sprawie powyższej zarysowały się na kongresie trzy stanowiska. Anglicy byli zdania, że bramkarz musi stać przed bramką zupełnie bez ruchu, dopóki strzał karny nie zostanie dany. Niektórzy żądali, aby bramkarzowi dać maksimum swobody, to znaczy, aby mógł on jeszcze przed kopnięciem piłki w rzucie karnym dowolnie poruszać się w tył i naprzód, w lewo i wprawo w granicach zakreślonego pola bramkowego. Większość jednak uczestników kongresu opowiedziała się za dozwoleniem bramkarzowi poruszanie się jedynie w kierunkach bocznych, z wyłączeniem ruchów wtył i naprzód dopóki

strzał nie zostanie dany.

Ta ostatnia propozycja została przyjęta i obowiązywać będzie do 30 czerwca 1930 roku i w tym terminie bowiem zostanie przedstawiona do akceptacji najbliższemu zebraniu międzynarodowemu kolegjum sędziów.

Na drewnianym stole...

Ping-pong w Zgierzu.

Makabi (Zgierz) — Hakoah (Łódź) 6:4.

W niedzielę odbył się w Zgierzu w lokalu tamtejszego Makabi mecz ping - pongowy między drużynami Makabi (Zgierz) i Hakoah (Łódź)) zakończony zwycięstwem Makabi w stosunku 6:4.

Poszczególne partje:

Makabi	Hakoah			
1. Głowiński	— Regenwetter	10:21	26:24	1:1
2. Gros H.	— Kuczyński	18:21	21:18	1:1
3. Glazer	— Pittel	21:16	24:22	2:0
4. Czerwiński	— Podlasiak	10:21	13:21	0:2
5. Szapszowicz	— Morgenstern	21:17	22:20	2:0

——××——

Sport w kilku słowach.

(—) Legja grać będzie szereg meczów w Grecji i Palestynie.

(—) W niedzielę Lechja spotka się z ŁTSG w Łodzi.

—×—

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, środa, 1411,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Muzyka gramof.
13.10 Komunikat meteor.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 — 15.45 Przerwa.
15.45 Komunikat harcerski.
16.15 Program dla młodzieży.
17.15 — 17.40 Odczyt ppułk. Vorbotta.
17.45 Koncert popularny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza.
19.25 — 19.40 Muzyka gramof.
19.40 Radjokronika.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.15 Feljeton.
20.30 Koncert kameralny.
21.10 Kwadrans literacki.
21.25 Koncert solistów.
22.10 Feljeton.
22.25 Z dymkiem papierosa.
22.25 Z dymkiem papierosa — Z. Kawecki.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, środa 408,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert gramof.
13.00 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.15 Komunikaty.
16.15 — 16.45 Audycja dla młodzieży.
16.45 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 Nowe wydawnictwa literackie.
17.45 — 18.45 Koncert popularny.
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.10 Komunikaty Dyrekcji P. K. P.
19.10 — 19.20 Muzyka.
19.20 — 19.45 Odczyt Kamila Nitschowej.
19.45 — 19.55 Kom. sportowe.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 — 20.05 Kom. Zw. Młodzieży Polskiej.
20.05 — 20.30 Rybołóstwo sportowe.
20.30 — 21.10 Koncert.
21.10 — 21.25 Kwadrans literacki.
21.25 — 22.10 Dalszy ciąg koncertu.
22.10 — 22.30 Feljeton w feljetonie.
22.30 — 22.35 Program na dzień następny w jęz. francuskim.
22.35 — 23.00 Komunikaty PAT.
23.00 Skrzynka pocztowa.

Königswusterhausen, środa 1635 m.

9.00 Nabożeństwo.
12.00 Koncert popołudniowy.
13.40 Muzyka.
15.00 Manifestacja berlińskiej „Akcji Katolickiej".
18.20 Laureat nagrody Kleista 1929 r.
19.25 Eliza Brandström i jej dzieło.
20.00 Muzyka współczesna — Odczyt.
20.30 Orkiestra radjostacji królewieckiej.

—×—

Zebrania kontrolne

rezerwistów.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w środę dnia 20 b. m. winni zgłosić się do zebrań kontrolnych do lokalu PKU I. (Nowo-Targowa 18) mężczyźni rocznika 1902, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów policji o nazwiskach na litery St-Sy.

Do lokalu PKU II (Nowo-Cegielniana 51) winni zgłosić się mężczyźni rocznika 1904, zamieszkali na terenie 10-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł.

Spis rocznika 1909.

Jutro, w środę dnia 20 b. m. winni zgłosić się do spisów mężczyźni tegoż rocznika, zamieszkali na terenie 12-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery N, O, P, R, S, Sz, T, U, W, Z, Ż.

Skoki.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.49, Zurych 57.80, Berlin, 46.70 — 47.10, wypłata na Warszawę 46.77 i pół — 46.97 i pół, na Katowice 46.80 — 47.00 na Poznań 46.82 i pół — 47.02 i pół, Wiedeń 79.54 — 79.82.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.51, Holandia 12.09, Francja 123.86, Belgja 34.89, Włochy 93.17, Niemcy 20.39 3/8, Szwajcarja 25.14, Danja 18.20 i pół, Szwajcarja 18.14 3/4, Norwegja 18.20 i pół, Helsingfors 194.02, Praga 164.56, Wiedeń 34.68, Warszawa 43.49.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.86, Nowy Jork 25.40, Szwajcarja 492.75.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.47 — 57.62, czek na Londyn 25.00 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.44 — 57.59.

BAWEŁNA.

Liverpool, 18. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.34, luty 9.36, marzec 9.43, kwiecień 9.45, maj 9.52, czerwiec 9.52, lipiec 9.58, sierpień 9.57, wrzesień 9.57, październik 9.57, listopad 9.32, grudzień 9.32, loco 9.71.

Liverpool, 18. 11. Egipska, zamknięcie: styczeń 14.28, marzec 14.44, lipiec 14.86, październik 15.06, listopad 14.32, loco 15.10.

Nowy Jork, 18. 11. Amerykańska, zamknięcie: listopad 17.13, loco 17.15.

Kontrakty południowe: styczeń 17.42 — 17.43, luty 17.57, marzec 17.72 — 17.74, kwiecień 17.85, maj 17.98 — 18.00, czerwiec 18.09, lipiec 12.19, sierpień 18.20, wrzesień 18.21, październik 18.22, listopad 17.13, grudzień 17.38.

Nowy Orlean, 18. 11. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.38 — 17.40, marzec 17.66 — 17.67, maj 17.92, lipiec 18.11, październik 18.13 — 18.14, grudzień 17.24 — 17.25, loco 17.25.

—×—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. — Ceny rynkowe. Żyto 25 — 25.50 pszenica 39.50 — 40, jęczmień na kaszę 25 — 25.50, jęczmień browarny 27 — 29, owies jednolity 24.25 — 25, rzepak 74—76, mąka pszenna luksus. 72 — 75, mąka pszenna 4/0 62 — 66, mąka żytnia pg. typu przepisowego 39 — 40, otręby pszenne szale 21 — 22, otręby pszenne średnie 17.50 — 18, żytnie 14.50 — 14.75, kuchy lniane 45., kuchy rzepakowe 33 — 34, groch polny jadalny 35 — 40. Obroty małe. Podaż mała.

——××——

Waluty, dewizy i złoto.

DALSZA ZNIŻKA DEWIZ EUROPEJSKICH.

Pomimo pozornego ożywienia na giełdzie walutowej, gdyż większość popularniejszych dewiz było przedmiotem obrotów zapotrzebowanie rozmiarami nie przekraczało sobotniego. — Kursy dewiz europejskich przeważnie dalszej uległy redukcji, natomiast dewizy i banknoty Stanów Zjednoczonych utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Po niższych kursach zawierano tranzakcje dewizami na Belgję o 2 gr., na Holandję o 2 gr., na Londyn o 1 i pół gr. na 1 funcie, na Paryż o 1 gr. i na Pragę o 1 i ćwierć gr. i na Włochy o 2 gr., bez zmiany zaś notowano z pośród europejskich tylko dewizy na Szwajcarję.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOW. — LISTY ZASTAWNE PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Dotychczasowa tendencja dla papierów państwowych zmieniła się zasadniczo dla poszczególnych pożyczek, jednak kształtowała się ogólnie w dalszym ciągu niejednolicie. Poszukiwana dotąd Dolarówka wobec nadmiaru materjału straciła chętnych nabywców i musiała obniżyć swój kurs o 1 zł., poprawił się natomiast popyt i wzrosły ceny dla 4 proc. Poż. Inwestycyjnej o 50 gr., 6 proc. Poż. Dolarowej o ćwierć proc. Reszta pożyczek oraz listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazywały. Zainteresowanie prywatnemi papierami procentowemi było słabe, a do pogorszenia tendencji w tym dziale przyczyniła się także zbyt obfita w stosunku do nader skromnego zapotrzebowania podaż. Zniżkowały też o 25 gr. 4 i pół proc. l. z. ziemskie i 8 proc. l. z. m. Warszawy. Po dawnym kursie obracano l. z. m. Łodzi, lepszą zaś tendencją cieszyły się tylko bardzo rzadko notowane 8 proc l. z. m. Kalisza. Obligacjami m. Warszawy nie interesowano się zupełnie.

AKCJE NIEJEDNOLICIE.

Popyt na akcje na giełdzie akcyjnej był równie słaby, jak dotychczas. Tylko wyjątkowo ujawniało się większe zapotrzebowanie na niektóre papiery, naogół jednak tranzacje zawierano rzadko i bardzo niechętnie co nie przyczyniło się bynajmniej do zwiększenia dotychczasowych skromnych obrotów.— Jednocześnie mała ilość notowanych urzędownie akcyj wymownie świadczy o zastoju, w jakim pogrążyła się znów nasza giełda po tak niedawnem ożywieniu. Z akcyj bankowych stracił 75 groszy Bank Polski, utrzymał się zaś bez zmiany Bank Zw. Sp. Zarobkowych.— W dziale cukrowniczym doszło do obrotów Częstocicami, które uzyskały przytem pokaźną zwyżkę kursu. Akcje cementowe Firleya utrzymały się na dotychczasowym poziomie. — W grupie metalurgicznej obniżyły się o 75 gr. Modrzejów i o 50 gr. Starachowice i o 2 złote Norblin, po niezmienionym zaś kursie zawierano tranzakcje Ostrowcem. W pozostałych działach chemicznym, elektrycznym, kopalnianym, naftowym, włókienniczym, handlowym i spożywczym do większych tranzakcyj nie doszło.

W obliczu niebezpieczeństwa.

Scena z filmu „Między niebem a ziemią".

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro po cenach popularnych „Dzielny Wojak Szwejk" podług głośnej powieści Jarosława Haška, w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera. Rolę główną kreuje Michał Znicz. Dekoracje Mackiewicz.

W piątek, dnia 22 b. m. „Młody las" J. A. Hertza. W „Młodym lesie" przedstawiony jest wybuchowo wielki konflikt młodzieży polskiej z obecnym systemem wychowania, narzuconym przez rząd rosyjski. Wystąpienie bohaterskie młodzieży w obronie godności narodowej i w obronie wolnej ojczystej znalazło pełne odbicie w świetnej sztuce A. J. Hertza, który wygłosi na premjerze słowo wstępne.

Reżyseruje K. Kijowski.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i w czwartek lekka komedja bulwarowa Lavande'a „Ona już jest taka" z Relewicz-Ziembińską.

W środę po cenach najniższych (od 1.50 do 6) dramat wojenny L. Franka „Karol i Anna" w reżyserowej obsadzie.

W piątek doskonała komedja Wł. Fodora „Dr. Szabo".

W próbach pod reżyserją L. Zbuckiego „Bronx" Osipa Dymowa, autora granego w Łodzi z wielkiem powodzeniem „Śpiewaka własnej duszy".

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych wesoła komedjo-opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki".

Ze względu na wielkie koszta wystawy ceny na „Skalmierzanki" w sobotę i w niedzielę wieczorem nieznacznie podwyższone.

W dnie powszednie i w niedzielę po południu ceny zwykłe.

W piątek o godz. 6.30 wieczorem premjera z utęsknieniem przez dzieci oczekiwanej przepięknej, przeplatanej efektami czarodziejskiemi i tanecznemi bajki „Kopciuszek". Reżyseruje L. Zbucki. Dekoracje E. Pietkiewicza. Tańce układu prof. St. Zaborskiego.

DZISIEJSZY WIECZÓR TAŃCA ART. STEFANJI PASZKÓWNY.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany wieczór znanej zaszczytnie artystki tancerki Stefanji Paszkówny. Program zapowiada 12 pięknych tańców w prześlicznych oryginalnych kostjumach projektowanych przez art.-rzeźbiarza Al. Czeczotta. Wieczór Stefanji Paszkówny wywołał w naszem mieście duże zainteresowanie i cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

JUTRZEJSZY WIECZÓR EKSPERYMENTALNY S. FINKELSTEINA.

Jutro odbędzie się wielce interesujący wieczór eksperymentalny światowej sławy fenomenalnego rachmistrza S. Finkelsteina, który przedstawi ciekawe eksperymenty rachunkowo-pamięciowe oraz błyskawiczne wykonanie działań rachunkowych jako też wykonywanie skomplikowanych działań rachunkowych w pamięci. Początek o godz. 8.30 wieczorem.

KWARTET DREZDEŃSKI.

Kwartet Drezdeński ma już u nas ustaloną opinję. Produkcje tego zespołu dają wrażenie artystyczne o najwyższym poziomie. Mamy tam przedewszystkiem poprostu „rasowo" ujęty styl muzyki kameralnej, mamy prześliczne brzmienie idealnie zespolone czterech instrumentów z wyzyskanemi wszelkiemi odcieniami i możliwościami w tej dziedzinie i mamy czterech doskonałych artystów. Koncert ten będzie prawdziwem świętem dla muzykalnej Łodzi i odbędzie się w nadchodzący czwartek, dnia 21 b. m. o godzinie 8.30 wieczorem w sali Filharmonji.

——oo——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca, Piotrkowska 193, E. Millera, Piotrkowska 46, W. Groszkowskiego, Konstantynowska 15, A. Perelmana, Cegielniana 64, H. Niewiarowskiego, Aleksandrowska 57, S. Jankielewicza, Stary Rynek 9. (w)

BRYLANTOWA PAPIEROŚNICA CAROWEJ.

Ciekawa licytacja w Londynie.

Jedno z najpiękniejszych sklepowych okien wystawowych przy Regent Street, w Londynie zatrzymuje obecnie tłumy przechodniów, oślepiając ich blaskiem klejnotów, które należały

do rodziny carskiej.

Znajduje się tam papierośnica, własność carowej, stanowiąca przebój tej kolekcji. Znaleziono ją w roku 1917, w Pałacu Zimowym, natychmiast po odjeździe carskiej rodziny do Jekaterynburga, gdzie miała znaleźć znany straszliwy swój koniec. Wspomniana papierośnica jest to wspaniały klejnot, cały wykonany z dwu kawałków agatu,

wysadzonych brylantami.

Wystawione rzeczy złote, są to arcydzieła, które wykonał Faberge, złotnik nadworny. Nigdy poprzednio nie widziano równie wspaniałej kolekcji.

Między innemi publiczność podziwia szaty koronacyjne cara i carowej, wspaniały kielich z kosztownemi kamieniami, ornat arcybiskupa w Petersburgu order św. Katarzyny, noszony przez cara podczas ceremonij oficjalnych.

Mnóstwo innych jeszcze ozdób figuruje obecnie na owej wystawie w Londynie, a widzowie coraz to liczniej napływają, nie wierząc oczom swoim wobec takiego nagromadzenia drogich kamieni,

pereł, złota i srebra.

Ogólną wartość tej kolekcji trudno oznaczyć. Bogaci emigranci rosyjscy ofiarowali już całe majątki swoje, ażeby mieć na własność te pamiątkowe dla nich klejnoty, Amerykanie starają się zakupić większą część skarbu, jednakże panuje przekonanie, że najpiękniejsze rzeczy pozostaną w Anglji, gdzie niemi się zainteresowali amatorowie bogaci i prawdziwi znawcy pod tym względem.

Wiarołomna żona boksera.

Bójka na pokładzie okrętu.

Pisma amerykańskie rozpisują się obecnie o tragicznej śmierci sławnego boksera amerykańskiego 30-letniego Sama Crawforda, którego w kłótni zabił na pokładzie okrętu „Victoria" równie znany bokser amerykański 22-letni John Andrews. Oto bliższe szczegóły tej niesamowitej historji, która w Ameryce zrobiła

bardzo wielkie wrażenie.

Na okręcie „Victoria" jechał z Nowego Jorku do San Francisco Sam Crawford ze swoją 26-letnią Angeliką oraz w towarzystwie swego kolegi z wodowego Johna Andrewsa. — Między przystojnym Johnem a Angeliką istniał oddawna

stosunek miłosny,

o którym Crawford nic nie wiedział. Przypadek zrządził, że dopiero podczas podróży bokser przekonał się, że

żona go zdradza

z jego młodszym i przystojniejszym kolegą.

Między mężczyznami doszło na pokładzie statku do żywej wymiany słów, która niebawem przemieniła się w zaciekłą bójkę. Brzydką rolę odegrała w tej sprawie Angelika, gdyż zamiast powstrzymać mężczyzn, jeszcze podniecała

kochanka przeciw mężowi.

Ostatecznie doszło do tego, że rozjuszony John tak silnie uderzył swego nieszczęśliwego rywala w głowę, że ten padł na miejscu trupem.

Zabójcę oddano sądom amerykańskim. Został on skazany na śmierć i zginie niebawem

na fotelu elektrycznym.

W SIECI WAMPIRA.

Jak z rosyjskiej carskiej „ochrany"

POWSTAŁA SOWIECKA „CZEKA"?

Z za kulis państwa „Sowietów".

W najbliższych dniach ukazać się ma w Zurychu książka ostatniego naczelnika rosyjskiej policji carskiej, Wasiljewa, z której prasa zagraniczna podaje następujący wyjątek:

„Szczęśliwy zbieg okoliczności dozwolił mi uzyskać zupełnie pewne i udowodnione dane **o organizacji sowieckiej czeki,** które poucza szerszy ogół Europy o istotnych warunkach prawa równości i wolności, panujących w Sowietach.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że jakkolwiek większość urzędników ochrany zginęła z rąk czerwonych katów, władze sowieckie zdołały zmusić pozostałych przy życiu funkcjonarjuszów do dalszego prowadzenia swojej pracy na dobro Sowietów. Jeden z tych ludzi nietylko postarał się o zmniejszenie zła na miejscu w granicach swej możliwości, lecz jeszcze dostarczył zagranicy obfitego materjału o czynnościach

„nowej ochrany".

„Tym sposobem powiodło mi się wejść w posiadanie ważnych dokumentów i dowodów, które tem łatwiej przedstawić mogę ogółowi, ponieważ mój informator za czyny swoje już utracił życie. Zmarł w celach czeki, jako zwolennik dawnego porządku.

„Jest dość ważne wyświetlić tę sprawę ogółowi, dlatego że rzekomi „objektywni" sprawozdawcy, eksperci i handlowcy, przyjeżdżający z Rosji, przywożą stamtąd zgoła fałszywe wrażenia,

nie umiejąc przeniknąć sieci,

która otacza ich od pierwszej chwili, gdy przekroczą granicę państwa Sowietów. Wszystkie wrażenia zewnętrzne, jakich doznaje w obecnej Rosji podróżnik są zgóry przeznaczone na wprowadzenie go w błąd, zainscenizowane i obmyślone przedwstępnie tak zręcznie, iż cudzoziemcowi wydawać się musi, że ma pole do „bezstronnych" studjów, gdy tymczasem na każdym kroku podlega oszustwom czeki.

„Dotąd nie udało się jeszcze żadnemu cudzoziemcowi rzucić okiem

za kulisy,

wzniesione, by odgrodzić go od rzeczywistości. To, co widzi, przeznaczone jest dla obcych: urządzenia sanitarne i humanitarne. To, co słyszy, są to wyrazy płatnych agentów lub teroryzowanych obywateli, którzy panowania kryją się w średniowiecznych ich więzieniach i katowniach i tylko ci, co w nich przebywali, opowiedzieć coś o nich mogą, zgodnego z prawdą.

„Po przewrocie w lutym 1917 r., gdy rewolucjoniści wracali tłumnie do Rosji z zesłania i zagranicy, jedynie tylko Burcew doradził nowemu rządowi

utrzymać ochranę,

zastępując jej urzędników „ludźmi o rewolucyjnych poglądach". Był zdania, że Rosja wkrótce potrzebować ich będzie.

„Kierenskij zaprotestował przeciwko temu, nazywając „ochranę" hańbiącą instytucją, członków ochrany uwięziono lub wysłano na front, a spis osób, należących do ochrany, ogłoszono w prasie krajowej i zagranicznej.

„Niezadługo jednak, nowi władcy nie czuli się już pewni i zaczęli się

lękać zamachów

i Kierenskij pierwszy wszedł w stosunki z członkami ochrany, a także i ze mną dla walki z radykałami.

„Komisarz Swadikow, które go wysłano zagranicę dla zniesienia tamże ekspozytury ochrany, otrzymał zmienione instrukcje dla zatrzymania dawniejszych funkcjonarjuszy w służbie dla nowego rządu, w czem napotkał silny opór.

„Jak widać z tego Kierenskij i jego towarzysze już po upływie krótkiego czasu starali się

wskrzesić nową instytucję,

którą potępili. Gdyby się to było udało, możeby nie doszło do przewrotu październikowego i zamiany „ochrany" na „czekę".

Z krótkiej tej wzmianki „carskiego" urzędnika wnioskować można tylko tyle, że korupcja była w Rosji rzeczą niedozwoloną której nie zniszczą żadne rządy, a tylko idąca z podwalin narodu kultura wytępić zdoła. W każdym razie spodziewać się jej nie można z ręki czerwonych katów.

—×—

Dzika Orchideja.

W filmie tym grają Greta Garbo i Nils Asther. Fascynujący ten obraz ukaże się na ekranie Luny.

FATALNY CZEK KUPCA.

Błyskawiczny wyrok sądu.

W Polsce niepokryty czek jest rzeczą codziennie spotykaną. Nikt z tego nie robi tragedji. Dlatego też ten środek płatniczy nie może u nas zdobyć prawa obywatelstwa.

W Ameryce istnieją niezwykle surowe prawa przeciwko wystawcom czeków, niemających pokrycia.

Niedawno zdarzyło się, że znany i powszechnie szanowany kupiec z Brooklynu Harry Power, posiadający szereg magazynów wartości kilku tysięcy dolarów,

W tym dniu bank nie miał pokrycia i czek powędrował do protestu.

Sprawy czekowe załatwiane są w Ameryce błyskawicznie i już na drugi dzień rano policja sprowadziła kupca do sądu. Na nieszczęście kupiec przed kilkudziesięciu laty, gdy był jeszcze biedakiem, miał również sprawę o czek niepokryty i teraz sprawa szła już o powtórne przestępstwo prawa czekowego.

Nie pomogły protesty stron „poszkodowanych", ofiara fatalnego zbiegu okoliczności Harry Power musiał być skazany zgodnie z prawiem na

dożywotne ciężkie więzienie.

Dzięki tylko osobistemu wstawiennictwu gubernatora stanowego, który w drodze ułaskawienia zamienił tę straszną karę na krótkoterminowy areszt domowy, stary kupiec pozostanie na wolności.

W związku z tą sprawą opinja publiczna Ameryki zwróciła uwagę na przestarzałe zbyt surowe prawo, wykluczające wypadki wyjątkowe, a gubernator wystosował wniosek o jego zmianę.

Podsłuchane.

PYTANIE.

Mąż: — Teraz wiem wszystko. Zdradzałaś mnie ze wszystkimi moimi przyjaciółmi.

Żona: — Czy wolałbyś, bym to czyniła z obcymi?

NIESPODZIANKA.

— Panno Helu, podejrzewam panią, że pani gotowa wyjść zamąż za pierwszego lepszego głupca.

— Przepraszam pana bardzo, ale pańskie oświadczyny zaskoczyły mnie bardzo. To prawdziwa niespodzianka.

MODNA CHOROBA.

— Podczas ostatniego balu moja żona mocno się zaziębiła. To skutki zbytniego hołdowania modzie i głębokich dekoltów.

— Więc zapalenie gardła?

— Nie, katar żołądka.

TEORJA WZGLĘDNOŚCI.

— Jak pan może bić swą małżonkę. To dowód tchórzostwa.

— Panie, pan nie zna mojej żony!

KRYTYKA.

Do redakcji pewnego pisma nadesłano poemat pod tytułem: „Dlaczego żyję?"

Redakcja zamieściła w swej „Skrzynce" następującą odpowiedź: „Pan dlatego jeszcze żyje, że poemat wysłał pan pocztą, a nie przyniósł go osobiście do redakcji.

CHEMICZNA PRALNIA.

Panu Kiełbasińskiemu przyniósł goniec z chemicznej pralni wyczyszczone ubranie i oddał mu równocześnie rachunek na 10 złotych. Kiełbasiński na widok tej cyfry wybuchnął: — Co, dziesięć złotych za czyszczenie! Wyście chyba powarjowali! Przecież mogę mieć zupełnie nowe ubranie, gdy dam krawcowi 10 zł. zadatku!

Ach te ząbki!

Śliczny uśmiech artystki Leartike Joy.

Lekarze w jasnych ubraniach.

Trzeźwy głos Anglika.

Od niepamiętnych czasów używano w sferach lekarskich strój czarny jako najwłaściwszy dla lekarzy

jako poważny

i najbardziej zgodny z ważnemi zadaniami lekarzy. Taki „czarny pan" był jednak od wieków postrachem dla dzieci i samo jego przybycie niejednokrotnie pogarszało stan chorego przez wstrząs nerwowy — wywołany czarnym strojem. Obecnie, przewodniczący angielskiej organizacji lekarzy, domaga się zerwania z tą tradycją, zaleca jako najstosowniejsze ubranie

jasne, pogodne,

a nawet w żywych kolorach — wedle dzisiejszej mody, co zdaniem jego „czarnego gościa" z góry czyni milszym, dostępniejszym, a tem samem pożądanym w domu chorego. Odczuwają to nietylko dzieci, ale tak samo dorośli.

—××—

45-piętrowy gmach opery

Premjera w Chicago.

Przed kilku dniami dokonano uroczystości otwarcia nowej opery w Chicago, wystawieniem „Aidy" Verdiego. Gmach operowy mieści się w olbrzymim drapaczu chmur, liczącym

45 pięter.

Budowa tego kolosa kosztowała 20 miljonów dolarów, gdyż operę urządzono z niesłychanym przepychem, nie żałując marmuru ani złota Wśród fundatorów znajdują się takie osobistości, jak pani Rockefeler, Mac Cormck i Samuel Insult. W inauguracyjnem przedstawieniu brał

udział 3.750 osób.

Można tu było podziwiać najbogatszy i najelegantniejszy świat towarzyski. Damy miały na sobie bezcenne przedmioty, których wartość łączną oceniał jeden z dzienników na 100 miljonów dolarów. W budynku był mnóstwo policjantów celem strzeżenia porządku i zabezpieczenia gości przed ewentualnym napadem.

—××—

Krótkie fale źle wpływają

na organizm ludzki.

Ujemne skutki u kotów, psów i królików.

W Ameryce zajęto się ostatnio problemem wpływu ultrakrótkich fal na organizm ludzki. Jak donoszą z Filadelfji, wykazały różne eksperymenty, że krótkie fale źle wpływają

na ciało ludzkie.

Króliki w obrębie fal 42-metrowych zapadają na zapalenie tkanek, które po kilku dniach staje się śmiertelne. Natomiast nie zaobserwowano ujemnych skutków u kotów i psów.

Ostatni ten eksperyment nie stanowi jednak jeszcze dowodu, że ultra-krótkie fale nie są dla nich szkodliwe. Z niektórych eksperymentów wynika, że różnica długości fal od 1 do 2 m może zmienić znacznie skutki oddziaływania. Prawdopodobnie dla różnych istot żywych wrażliwość zależna jest od pewnej, ściśle określonej długości fali.

Różne bakterje ulegają wpływom krótkich fal, natomiast grzyby nie zdradzają

żadnej szkodliwej reakcji.

Dla radjoamatora eksperymenty te nie mogą jednak stanowić powodu do obaw; długość fal, będących w użyciu, jest za dużo, że o ujemnym wpływie na organizm ludzki nie może być mowy.

—××—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Miejski: — Dzielny wojak Szwejk.
Teatr Kameralny: — Ona jest już taka.
Teatr Popularny: — Skalmierzanki.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Wieczór tańca Stefanji Paszkówny.
Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8.30.
Miejska Galerja Sztuki: —
Apollo: — Tempo, tempo!
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Bajka: — Szecherezada.
Casino: — Asfalt.
Czary: — Klub czarnej ręki.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Rycerz bez skazy.
Pierwszy seans 4-ta ostatni 9.30
Capitol: — Biała księżna z Moskwy.
Grand Kino: — Wesoły Wdowiec.
Luna: — Ostatni syn.
Mimoza: — Przedwiośnie.
Oświatowy: — Rosita, dla młodzieży Walka o złoty róg.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Slim.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Kaprys książęcy.
Raj: — Branka potępieńców.
Resursa: — Jarmark miłości.
Splendid: — Statek komedjantów. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Dama pod maską.
Wodewil: — Rycerz bez skazy.
Pocz. seansów 4.30, 6, 8 i 9.15
Zachęta: — Zagłada Rosji.
Początek seansów o godzinie 4

—×—

WINSZUJEMY:

Jutro: Feliksowi.
Wschód słońca 7.01.
Zachód — 15.42.
Długość dnia 11.09.
Ubyło dnia 8.24.
Tydzień 47.

Nie odchodź!

błaga Lina Basquette.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański